

## CZAS OCZYSZCZENIA = CZAS TRWOGI? NIE DLA WSZYSTKICH!

Drodzy Przyjaciele!

Na zegarze dziejów świata widzimy już „za pięć dwunasta” do początku wydarzeń, związanych z końcem czasów! Coraz łatwiej za pomocą rozumu można wywnioskować, co niebawem nastąpi, jednak nawet tak widoczne sygnały nie skłaniają większości ludzi do najmniejszej refleksji. A może najzwyczajniej ta większość nadal stara się zagłuszać dochodzące zewsząd sygnały alarmowe i wmawia sobie, że zaraz „będzie dobrze”?

Przyjaciele – nie, nie będzie dobrze, a przynajmniej przez pewien czas nie będzie dobrze i nie w sposób, jaki był dotąd ludziom znany. Po III wojnie światowej wszystko ulegnie co prawda zmianie, nadejdzie także krótki czas spokoju, kiedy to pozostała przy życiu przetrzebiona ludzkość będzie starała się (na swoją zgubę) odbudować świat według standardów istniejących przed wojną, z pozoru jeszcze ulepszonych. Próba ta doprowadzi jednak ostatecznie do klęski – jej i szatana – w dniu, w którym runie cała ta budowla po uderzeniu asteroidy, w czasie prawdziwych trzech dni ciemności.

Nie będę dziś pisał o tym, co będzie się działo w tym czasie. Skupię się na czymś, co powinno Was obecnie podnieść nieco na duchu. W wizjach pokazane mi były rzeczy zarówno przerażające, jak i nieziemsko piękne. Zanim jednak przyjdą te piękne, musimy oczywiście przejść przez pierwszą fazę oczyszczenia Ziemi. Poniższą część tekstu poświęcę tym bardziej zorientowanym, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że na naszą stronę wchodzą również osoby przypadkowe. Te odsyłam do wcześniej zamieszczonych tekstów.

Kiedy siedziałem przy kominku (na szczęście u nas jeszcze nie zakazano w nim palić), wpadłem we wspaniałą nastrój, a widzący to przyjaciele zapytali mnie: „Dlaczego Ci tak wesoło – wypełniają się przecież twoje najgorsze wizje? Przed chwilą opowiadałeś nam o tym, co będzie dalej, więc wobec tego jak możesz się cieszyć?” Wtedy natychmiast z Nieba przyszło mi natchnienie: cieszę się i weselę, a nawet podnoszę z radości głowę do góry, ale nie dlatego że złe rzeczy są coraz bliżej, ale dlatego że **jesteśmy coraz bliżej dnia wyzwolenia**, Dnia Prawdy oraz Nowego Bożego Świata! Prowadzony natchnieniem wziąłem do ręki telefon, wszedłem na stronę Biblii, i zgodnie z tym co dostałem z Nieba, odszukałem fragment Łk 21, 28 i odczytałem: «**A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie**».

Przyjaciele! Wszyscy ci, którzy mają świadomość zbliżającego się końca czasów, wszyscy przygotowani tak duchowo, jak i materialnie, nie powinni się bać nadchodzących wydarzeń! Dlatego, że dzień wielkiej radości, Dzień Ducha Bożego, który nastanie w jakiś czas po wojnie, będzie już bardzo blisko, a więc również i Nowy Boży Świat będzie widać na horyzoncie. Czemuż więc się smucić? Napisane jest, że włos z głowy nie spadnie pewnej grupie ludzi, do niej też odnosi się wezwanie: «Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, **abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić...**» Czyli dzięki wysłuchaniu zaleceń Bożych można tego wszystkiego **uniknąć!**

Ucieszyło mnie też to, że my, którzy byliśmy odrzuceni, wyśmiani, a czasem nawet sponiewierani, będziemy mogli podnieść głowy, bo to o czym mówiliśmy się wypełni. Nikt już nie będzie z nas drwił i szydził, a co najważniejsze – zbliżymy się bardzo do wszystkich wspaniałych darów, przygotowanych przez Boga dla tych, którzy posiadają Jego ziemię. Więc w czasie gdy wszystko wokół będzie się trząść, walić, tonąć, właśnie my powinniśmy mieć najwięcej siły, bo po cóż Bóg dał nam dokładne proroctwa, dotyczące wydarzeń końca? Właśnie po to, byśmy wiedzieli co będzie dalej i byli gotowi na wielką przemianę, a nie na żaden „koniec świata”.

Oczywiście gorzej jest z tymi, którzy są na wpół lub całkowicie umarli. Już dawno zrozumiałem, że niestety nie jestem im w stanie pomóc, bo czegokolwiek bym im nie przekazał i cokolwiek by się nie wypełniło, zawsze będą się czegoś złego w tym doszukiwać, albo pobiegną do „wrózek”, „jasnowidzów” lub „ekspertów”. Tych więc zostawiam w spokoju. Jednak na koniec zamieszczę część słów tyjących się pewnej grupy ludzi, którzy mimo wielu łask odrzucili wszystko. Otrzymałem je jakiś czas temu z Nieba. Może na tej stronie jeszcze kogoś poruszą?

„[...] i niechaj idą w świat. Bowiem kto do świata należy, ten od świata otrzyma, ten zaś kto do Mnie należy, dziedzictwo Moje posiadzie.

Powiadam ci: dostali oni perły, lecz je stratowali, bo ani skruchy, ani pokory w nich nie było. Siebie samych nad Słowo postawili, a serca ułudą doczesności napełniali, by karmić [je] nadzieją na to, na co wyrok został już wydany.

Jeśli zatem kto posłanych odrzucił, to chociaż by mu i zmarły powstał – nie uwierz! Jest on bowiem sam niczym zmarły z ciała. A przecież nakarmiłem ich słowem i odziałem w prawdę, jak dobry ojciec przyozdobiłem w nadzieję. Oni jednak zdarli szaty prawdy, by własne przywdziać, pokarm czym prędzej wydalili, bo ciążył im i zakłócał dni ich życia, nadzieję zostawili niczym ozdobę do zabawy, którą mieć warto, lecz chować trzeba, gdy im do stroju nie pasuje, a pośród swoich iść trzeba [...]".

*Przemyślcie powyższe słowa, zanim będzie za późno. Wiem, że osoby, których się one tyczą, będą wiedziały, że to do nich Bóg mówi.*

Wracam jednak do sceny przy kominku. Siedziałem tam i w duchu zapytałem Boga: – Ale kiedy to – jeszcze dokładniej – będzie? Wtedy przesunął mi się palec po ekranie telefonu zupełnie tak, jakby go ktoś dotknął, odsłaniając następny tekst biblijny (wersety 29-33): «I powiedział im przypowieść: „Patrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pączki, sami poznajecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą»». Nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ ten fragment tekstu jest w Biblii od 2000 lat, ale w tym przypadku przemówił on do mnie z wielką siłą, bo zobaczyłem przed sobą... drzewko figowe, którego jestem „właścicielem”!

Muszę Wam zdradzić, że jakiś czas temu dostałem polecenie z Nieba, aby do „arki ocalenia” szykować sadzonki drzew tropikalnych. Mamy więc „na pokładzie” pewną ilość bananowców, cytrusów, daktylowców oraz innych, jak dotąd obcych mi, drzewek i roślin, wśród nich jedno drzewko figowe. I właśnie ono jako jedyne wydało owoc – dwie figi, które rosną sobie do dziś. Natychmiast oświeciło mnie, że przecież to drzewko figowe na wiosnę puściło pączki (wtedy wybuchła wojna), a teraz już ma (choć jeszcze niedojrzałe) owoce. Znaczy to, że początek wydarzeń jest tuż tuż! Szczegóły pominę, przypomnę jednak, że wszystko ma się zacząć od światowego krachu.

Muszę przy tej okazji zdradzić jeszcze jedną tajemnicę, o której troszkę pisałem. Dotyczy ona „fałszywego nowego świata” czyli tego, który będzie po III wojnie światowej. Otóż wtedy będziemy mieli w Polsce mniej więcej taki klimat jak w Indiach. Będą tylko dwie pory roku - sucha i mokra, przy czym niestety ta sucha będzie stawała się z czasem coraz dłuższa. Ziemia po III wojnie światowej będzie wypalona, zniszczona, pozbawiona roślinności którą znamy, a robi się tu jak w tropikach, więc co miałyby wyrosnąć? Drzewa nam znane – zwłaszcza owocowe – wymagają chociaż krótkiej zimy, więc słabo by rosły, a niektóre wcale. Niech was to jednak nie martwi – nie będziemy żyć na szarej, post apokaliptycznej pustyni. Powiedziano mi, że w pewnym momencie ze stref tropikalnych w wyniku silnych wiatrów na teren Polski zostaną przyniesione nasiona, a nawet całe rośliny, które spadając z nieba na nowo ożywią ziemię. Dzięki tej drugiej wizji z dodatkowym komentarzem Anioła zrozumiałem, skąd wzięły się u nas pomarańcze, które widziałem we wcześniej pokazanych mi obrazach.

No dobrze, ale dlaczego polecono mi hodować te sadzonki? Otóż po to, aby zaraz po wyjściu z arki zasadzić je w ziemi jako już odrośnięte drzewka. Bananowiec rodzi owoce po mniej więcej 1,5 roku, inne drzewa po dużo dłuższym czasie. Zanim urosłyby więc wspomniane wyżej rośliny tropikalne, przyniesione przez cyklony, szalejące w czasie pierwszej fazy oczyszczenia Ziemi, minie przynajmniej kilka lat. Natomiast drzewka z arki zasadzimy po wyjściu z niej, a te szybko dadzą pyszny owoc, którym będziemy mogli się cieszyć, dziękując przy tym Bogu, że o wszystkim pomyślał. Dodam jeszcze, że będzie to początek wielu przemian na ziemi, w wyniku których ostatecznie wyłoni się Nowy Boży Świat – ten, w którym „baranek i lew razem paść się będą”. Często o tym Izajaszowym znaku rozpoznawczym piszę, ale będę to robił, aby nikt Wam nie wmówił, że ta ziemia po III wojnie światowej jest już prawdziwym, Nowym Bożym Światem.

Wiem, że powyższy fragment może brzmieć dla wielu bardzo śmiesznie, abstrakcyjnie, czy nawet zapachnie szaleństwem. Nie dbam już jednak o to, gdyż swoje słowa kieruję do moich Przyjaciół oraz do wszystkich zaproszonych przez Boga do Nowego Bożego Świata, którzy tego zaproszenia nie wyrzucili na śmietnik, nie schowali do kieszeni z myślą: a nóż się kiedyś przyda? ani nie wkleili go do albumu zatytułowanego „Bzdury i głupoty”.

Na koniec pytanie: czy czas oczyszczenia równy jest czasowi trwogi? Według mnie nie – wystarczy iść drogą Prawdy. Zatem my wszyscy, którzy jesteśmy gotowi, podnieśmy do góry głowy, ponieważ zbliża się dla nas czas bardzo szczęśliwy, a „im będzie gorzej tym lepiej”, bo bliżej do Nowego Bożego Świata!

Z Bogiem.

*Tomasz, 5 października 2022*